MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 6 Łódź, dnia 3 lutego 1933 r. Rok V

Gorzkie czy słodkie migdały?

Władek miał kilka razy zapalenie gardła. Siedzi on teraz w zabawnem krześle u doktora i jest bardzo zaciekawiony. — Mateczka powiedziała wczoraj, że doktór wyjmie mu gorzkie migdały, i zamiast nich włoży słodkie.

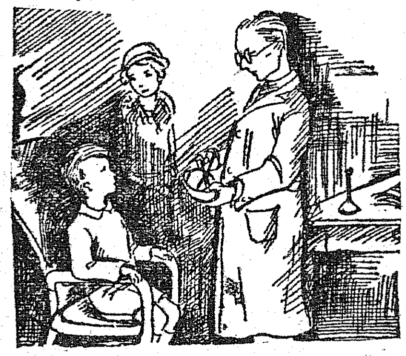

Bez sprzeciwu pozwolił sobie coś tam wyjąć z gardła. Coprawda trochę to bolało, ale można było wytrzymać. A Władek był dzielnym chłopcem. Wiedział, że były to gorzkie migdały. — Czekał więc, aż doktór włoży mu na ich miejsce coś słodkiego. Ale doktór nie uczynił tego, tylko rzekł:

— Już po wszystkiem, mój chłopcze. Zachowywałeś się doskonale!

Władek już chciał zapytać:

— A gdzie są słodkie migdały? —

Ale nie miał odwagi. Zaczął się zastanawiać nad całą sprawą i rozzłościł się. W jakim celu opowiedziano mu historję o słodkich migdałach? Była to tylko pułapka, za pomocą której chciano go zaciągnąć do doktora. Mateczka powinna była wiedzieć, że Władkowi takie bajki są niepotrzebne. Był on już na to za duży. Ostatnio grał w piłkę nożną z dużymi chłopcami i nabił sobie porządnego guza. Bolało to o wielę więcej, niż te kilka gorzkich migdałów. Był taki wściekły, że postanowił się zemścić.

Gdy mateczka była już z nim na ulicy, zapytała, czy go jeszcze boli. Władek potrząsnął głową. Po kilku chwilach mateczka powtórzyła pytanie. Władek zrobił znów przeczący ruch głową. Matka kilkakrotnie robiła próbę nawiązania rozmowy, ale chłopiec milczał, jak zaklęty.

W domu mateczka, ojciec i rodzeństwo próbowali nakłonić Władka do mówienia. Pytano go, czy chce mannę z mlekiem i cukrem, ale chłopiec nie odpowiedział. Gdy miał opowiedzieć ojcu, ile błędów zrobił w rachunkach, nie otworzył nawet ust i nie zdradził, ani jednym dźwiękiem, że wogóle nie zrobił, ani jednego błędu. Ojciec myślał napewno, że Władek zrobił dużo błędów, ale i to nie skłoniło chłopca do mówienia.

Rodzice zaczęli się niepokoić. Mateczka obawiała się, że doktór uszkodził podczas operacji struny głosowe i Władek stracił głos. Po jeszcze jednej bezowocnej próbie zmuszenia chłopca do mówienia, mateczka podeszła do telefonu i połączyła się z mieszkaniem doktora. Opowiedziała mu o swych obawach. Doktór zaczął się śmiać tak głośno, że usłyszał to Władek, stojący obok mateczki. Następnie doktór dał matce jakąś radę, której już chłopiec nie dosłyszał.

Teraz z kolei Władek zaczął się dziwić. Nikt się o niego nie troszczył, nikt go o nic nie pytał. Chłopiec wyjął więc z szafy swoją ulubioną książkę i usiadł z nią w kąciku. Po upływie godziny rozległ się nagle głos mateczki:

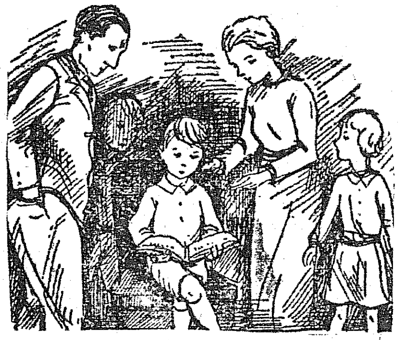

— Co byś chciał, Władku, zimny sok z cytryny, czy czekoladowe lody?

Ponieważ Władek ubóstwiał lody, zamruczał pod nosem:

— Wolę lody!

Kamień spadł wszystkim z serca.

— Władku, jak mogłeś napędzić nam takiego strachu? — spytał ojciec.

Władek opowiedział bajeczkę o słodkich migdałach.

— Nie jestem już małym chłopczykiem, ani tchórzem, żeby mi były potrzebne takie historje! — zakończył.

— Masz rację, Władku — odparł ojciec, — od dziś dnia będziemy się starać o dostarczenie ci okazji do wykazania dzielności i odwagi. Ale i ty musisz obiecać, że nigdy już nie będziesz robił takich głupich żartów!

— Możesz być tego pewnym, ojczulku! — oświadczył z uśmiechem Władek.

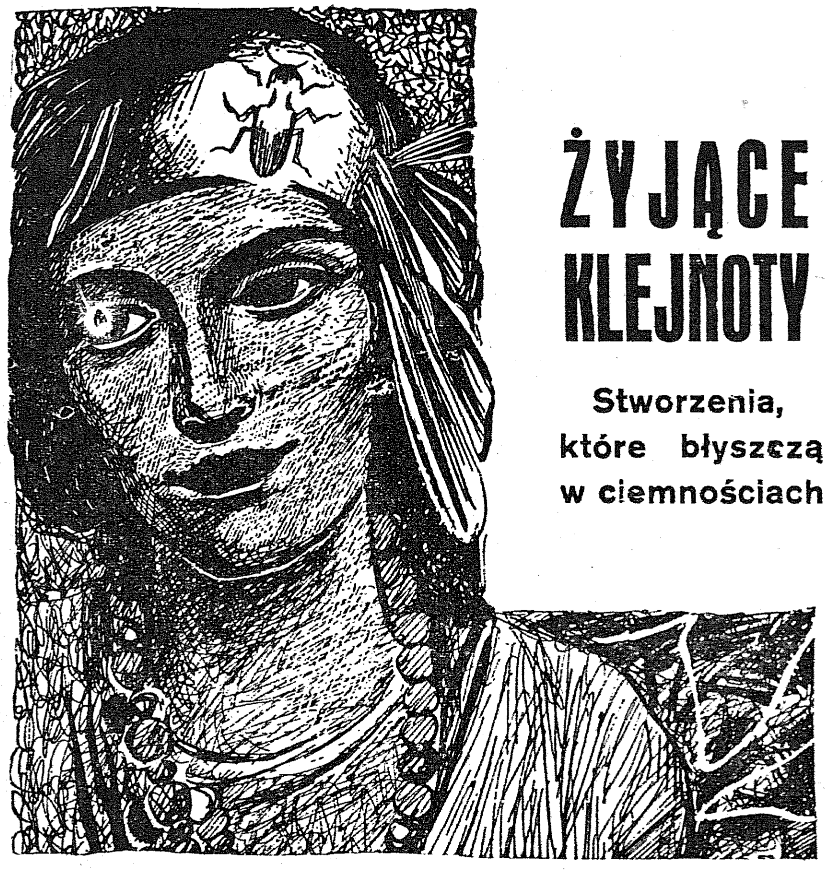

ŻYJĄCE KLEJNOTY

Stworzenia, które błyszczą w ciemnościach

Panienka, którą widzicie na obrazku ma na włosach śliczny błyszczący klejnot. Wyobraźcie sobie, że ten klejnot żyje! Jest to południowo-amerykański chrząszcz, cucujo, który tak samo, jak nasze robaczki świętojańskie, promieniują z siebie jasne światło. Tylko, że światło to jest tysiąc razy silniejsze. Nasz skromny robaczek świętojański wygląda przy cucujo, jak naftowe światełko przy łukowej lampie.

Podczas dnia chrząszcz cucujo jest całkiem skromniutkiem stworzeniem, które w swej brunatnej sukience prawie nie różni się od kory, na której siedzi. Lecz gdy tylko się ściemni i chrząszcz rozpina skrzydełka, przecina zygzakowato powietrze, jak błyszcząca rakieta. Jego „latarnię" widać tylko przy rozwartych skrzydełkach.

Istnieje jeszcze cały szereg stworzeń, które pięknie świecą. Niektóre ryby, żyjące w morskich głębinach, posiadają swoją latarkę. Również żegawice błyszczą czasem i promieniują ze siebie jasne światło.

Przez długi czas łamano sobie głowę nad przyczynami tego świecenia u ryb, żegawic i chrząszczy.

Wkońcu wykryto, że nie one same promieniują z siebie światło, ale powodują je drobnoustroje, które na nich zamieszkały. Te drobnoustroje, które można tylko spostrzec pod mikroskopem, zostały nazwane „bakterjami świecącemi".

Pływają one również samodzielnie w wodzie morskiej. I czasem zdarza się, że występują one w tak olbrzymich ilościach, że woda, na przestrzeni całych kilometrów promieniuje mlecznem światłem. Jest to jedno z najosobliwszych zjawisk natury.

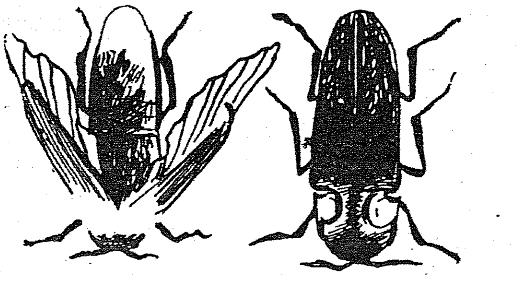

Chrząszcz cucup, niewidzialny w dzień, żyjąca lampa w nocy.

Szklanna kula

Pewien wieśniak ujrzał w parku hrabiowskim wielką srebną kulę, w której przeglądały się drzewa, fontanny i tarasy. Zdumiony wieśniak spostrzegł w kuli nawet marmurowe figury i kamienne ławki. Kula ta zrobiła na wieśniaku takie wrażenie, że postanowił sobie kupić identyczną. Dowiedział się od rządcy o adresie sklepu i następnego dnia udał się do miasta. Wszedł do sklepu i rzekł:

— Chciałbym kupić taką samą szklanną kulę, jaką ma hrabia S.; kulę, w której odbija się zamek, fontanny, tarasy marmurowe figury i kamienne ławki!

— Owszem, może pan mieć taką kulę, — rzekł sprzedawca i zaprowadził wieśniaka do składu kul.

— Pan będzie łaskaw wybrać sobie jedną z nich.

Wieśniak wybrał największą kulę szklanną, zapłacił, kazał ją zapakować i z dumą zabrał ją do domu. Gdy tylko przybył do swej zagrody, ustawił kulę na słupku w samym środku podwórka.

Lecz już następnego dnia przyniósł swą kulę z powrotem do sklepu i zawołał ze złością:

— To jest oszustwo! Ta kula jest nic nie warta. Oddajcie mi moje pieniądze! Powiedziałem, że chcę mieć taką kulę, jak hrabia S., kulę z zamkiem, tarasem, fontannami, figurami marmurowemi ....a ta kula pokazuje tylko stodoły i obory!

Gdzie jest srebrny szturciec Karola May'a

Odwiedziny w indyjskiem muzeum

W Radebeul, pod Dreznem, w pięknym ogrodzie stoi prawdziwy dom indyjski. Widząc go, ma się wrażenie, że się jest w lasach północnej Ameryki. Złudzenie poteguje się, gdy gość wchodzi do wnętrza. Ściany są zrobione z grubych pni i obwieszone głowami zwierząt, zbrojami i haftami. Podłogę pokrywają niedźwiedzie futra, zamiast krzeseł gdzieniegdzie stoją nieociosane kloce drewniane.

W tem muzeum Europa zachowała świat indyjski, który już całkiem zanika w Ameryce.

W roku 1928 wdowa po Karolu May'u, — którego nazwisko wszyscy napewno doskonale znacie i którego książki z życia indjan nieraz czytaliście, — wzniosła ten dom, aby umieścić w nim wszystkie zbiory indyjskie swego męża. Była ona razem z nim w Ameryce, i w czasie podróży indjanie ofiarowali jej mężowi, — który z takiem zrozumieniem opisywał ich życie, — dużo rozmaitych pamiątek, broni, trofeów myśliwskich etc,

Mimo to nie wszystkie przedmioty, znajdujące się w tem muzeum, pochodzą ze spuścizny po Karolu May'u (zmarł on w roku 1912 w Dreznie). Większa część zbiorów pochodzi od jego wielbiciela, artysty Patty Franka. —

Patty Frank przejechał cały świat, jako członek sławnej trupy akrobatów. Lecz wszędzie i zawsze pamiętał o Karolu May'u, którego wprost czcił. Posiadał on piękne zbiory indyjskie, których o mało nie utracił w okesie inflacji. Na szczęście znalazły one przytułek w muzeum, zbudowanem przez wdowę po May'u, która również zaprosiła Patty Franka, aby został kustoszem indyjskich osobliwości. Można go dziś jeszcze tam spotkać.

Z jakąś zabobonną trwogą ogląda się podobizny indjan, które w pięknych, kolorowych ozdobach wojennych, królują w szklanych skrzyniach.

Old Shatterhand z Pogromcą Niedźwiedzi i Winnetou ze Srebrną Puszką prawie żyją i schodzą ku nam z piedestałów. Słychać szmer mokasynów, czuć dym fajek, które palą mężczyźni, siedzący wokół obozowego ogniska, błyszczą tomahawki. Przypominamy sobie „Skarb Inkasów", „Syna Pogromcy Niedźwiedzi", „Skarb w Srebrnem Jeziorze", i zdaje się nam, że oddychamy powietrzem niezmierzonych prerji. Ziemia jęczy pod kopytami stad bawolich. Centkowane tygrysy polują w zaroślach... Ach!

Śniłem, doprawdy śniłem! — Lecz pewien jestem, że i wam się to zdarzy, o ile kiedykolwiek znajdziecie się w tem muzeum.

Pet.

Zajączki

(nap. Irka Gorecka)

W polu pod miedzą,
Śniegiem zawianą,
Zajączki siedzą,
Głodne od rana.
Stuliły uszki,
Drżą z zimna całe,
Matuś jeść szuka,
Bo głodne małe.
A kiedy wróci,
Będzie uciecha,
Wnet się rozgrzeje
Mamy pieszczocha.
A i synkowi
Coś się dostanie,
Bo dobrze dzieciom
Przy swojej mamie.
Czy to zajączki,
Czy ludzkie dzieci,
Zawsze mateczka
W porę przyleci.
Więc ją kochajcie,
Tak jak zajączki,
Nie smućcie nigdy,
Wy psotne bączki.

Żarcik

Mój mały siostrzeniec był ze mną pewnego razu w muzeum, gdzie między innemi znajdowały się śliczne, kolorowe, wypchane ptaki. Malec specjalnie się niemi zachwycał.

Po pewnym czasie chłopczyk przyszedł do mnie z wizytą. Nosiłam akurat nową kolorową suknię. Malec ucieszył się i zawołał z radością:

— Cioteczko! Jak ty dziś pięknie wyglądasz, — gdy kiedyś umrzesz, każę cię wypchać!

O dzieciach, wróblach i zimie

Zbliżała się zima. Lada dzień śnieg pokryje ziemię i nastaną mrozy. Wróbla rodzina, mieszkająca za gzymsem okiennym na trzeciem piętrze była bardzo zaniepokojona. Stary wróbel - ojciec miał coraz smutniejszą minę. Posiadał bowiem doświadczenie i wiedział, że podczas mrozów trudno będzie wyżywić całą liczną rodzinę, a specjalnie synka Niedojadka, który je za pięciu.

Lokatorzy z pierwszego piętra wyjechali z dziećmi do Zakopanego, na drugiem piętrze mieszkają tylko dorośli ludzie, a staruszka z trzeciego piętra, która w zeszłym roku przez całą zimę sypała za okno kruszynki, dokądś się wyprowadziła. Mieszkanie to zajęli jacyś państwo z dwojgiem dzieci, Jurkiem i Zosią. Dzieci są miłe i wesołe, ale czy wiedzą o tem, że wróbelki w zimie nieraz muszą marznąć z głodu i zimna i czy będą o nich pamiętały?

Po kilku dniach śnieg pokrył ziemię białym, miękkim kożuszkiem, nastały wielkie mrozy, — a z okna pokoju dziecinnego ani razu nie posypały się okruszynki.

Nietylko obżartuch Niedojadek, ale i jego rodzeństwo, Skoczek i Świegotka, a nawet zawsze wesoły, Łobuz, siedzieli smutni, głodni i zmarznięci.

— Ćwir, ćwir, oj, jak mi się jeść chce!

— Jaki ja jestem głodny!

— Ćwir, ćwir, jak mi strasznie zimno!

— Mnie zupełnie łapki zamarzły!

— Czy daleko jeszcze do wiosny? — słychać było codziennie.

— Oj, daleko jeszcze, dopiero początek! — odpowiadał stary wróbel, a w duchu myślał: — Biedne dziateczki! W tym roku napewno nie doczekają wiosny, nie ujrzą zielonej trawki, ani kwiatów, ani wiosennego słońca...

Z dnia na dzień coraz smutniej było we wróblej rodzinie. Nie pomagały dalekie wyprawy. Nigdzie nie było pokarmu. Raz tata - wróbel ujrzał, jak jakieś dziecko w przeciwległym domu wysypuje okruszynki na okno.

— Ćwir, ćwir! — prędko, prędko zleciały się uradowane wróblęta na okno, ale ledwie zdążyły schwycić po jednej okruszynce, kiedy z okropnym hałasem wpadły między nie oburzone wróble z sąsiedztwa.

— Ćwir, ćwir, co to znaczy? To napaść! Ależ to bezczelność! To nasze okno, nasze jedzenie! Ćwir! ćwir! Wynoście się stąd! My sami mało mamy, nie możemy się dzielić; no, wynoście się! ćwir, ćwir!

Biedne wróblęta ledwie uszły z życiem.

— Czemu to Jurek i Zosia nie dają nam okruszynek? — biadały. — Na każdem oknie leżą okruszynki, tylko u nas nic niema. Chyba pomrzemy z głodu!

— Tak, tak, — ćwirknął Skoczek, — i ja już nie będę skakał nigdy po ścieżkach i barjerkach!

— A ja nie będę się bawił z wami w gonitwę!

— Ja nie zobaczę już napewno wiosny i lata!

— A ja już nigdy nie zjem, ani jednego ziarenka! — zapłakał Niedojadek.

— My pewnie byłyśmy bardzo niegrzeczne i dlatego Pan Bóg nas ukarał! Ja zawsze tobie dokuczałem, Pięknopiórko! — przepraszał Łobuz.

— A ja byłam dumna ze swoich pięknych piórek i tak się niemi pyszniłam!

— A ja nigdy wam nie ustępowałem i zawsze się z wami kłóciłem!

— A ja zawsze chciałem jeść i wciąż narzekałem, że mam za mało pożywienia!

— Już mi się teraz jeść nie chce i nóżek zupełnie nie czuję. Pewnie zaraz umrę...

— I ja też... i ja... i ja..., umrzemy wszyscy razem!

I biedne wróbelki wtuliły główki w piórka, oczekując śmierci.

Nie wiedziały one bowiem o tem, że Jurek i Zosia w tej chwili siedzą w ciepłym pokoju i słuchają przez radjo odczytu: „O karmieniu ptaszków w zimie".

— Wiesz co, Jurku! Widziałam kilkakrotnie za oknem wróbelki, które pewnie tu gdzieś w pobliżu mieszkają. Na pewno są głodne. Jak myślisz, może nasypać im trochę okruszyn? Tylko czy zobaczą i przylecą?

— Napewno przylecą. Teraz taki mróz i nigdzie nie mogą znaleźć jedzenia. Muszą być strasznie głodne. Że też nam to wcześniej do głowy nie przyszło!

Biedne wróbelki nie wierzyły swym oczom; myślały, że to sen, gdy lufcik w dziecinnym pokoju otworzył się i na okno posypały się okruszyny. Odtąd codzień Jurek, lub Zosia pamiętali o wróbelkach.

Czy możecie sobie wyobrazić radość ptasząt z nadejściem wiosny! Jakże wesoło świergotały, jak się cieszyły, jak upajały słońcem, ciepłem i zielenią!

* * *

A wy, czy pamiętacie o głodnych ptaszkach? Czy przyszło wam na myśl, że teraz nigdzie nie mogą znaleźć pożywienia i nieraz giną z głodu?

Spróbujcie, a zobaczycie jak to będzie przyjemnie, kiedy na wasze okno codzień przylatywać będą głodne wróbelki, a odlatywać będą najedzone, wesołe i wdzięczne.

Wdzięczności tej nie okażą czynami, jak ludzie, ale ich wesoły świergot i radość napewno będzie nagrodą za waszą troskliwość i dobre serduszka.

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebIowskie w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

UWAGA: Na miejscu klinika lalek.

O centralnem ogrzewaniu

Wszystkie ciała występują w trzech formach skupienia: jako ciała stałe, jako płyny i jako gazy. Najlepszym przykładem, bo ogólnie znanym, jest woda, którą znamy w stanie stałym, jako lód w stanie płynnym, jako wodę i w stanie gazowym, jako parę wodną. Większość ciał istnieje w stanie stałym i dzięki temu możemy je transportować z miejsca na miejsce. Gdyby aluminjum, żelazo, miedź etc. w temperaturze pokojowej nie znajdowały się w stanie stałym, nie moglibyśmy używać zrobionych z nich przedmiotów: garnków, noży, widelcy i t. p.

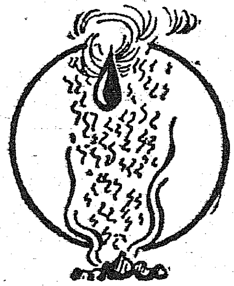

1 gram zużywa 537 jednostek cieplnych na zamienienie się w parę.

Tylko nieliczne ciała mają w temperaturze pokojowej (18 stopni Celsjusza) postać płynną, jak nprz. rtęć. która znajduje się w termometrach.

Żadne ciało nie przechodzi z jednej formy skupienia do drugiej bez bodźca, do tej przemiany musi ono mieć pewną ilość energji zzewnątrz. Chcąc nprz. zamienić żelazo w postać płynną, co jest konieczne przy robieniu z niego rozmaitych naczyń, trzeba mu dostarczyć olbrzymiej ilości ciepła.

Również przy zamienianiu wody na parę potrzebny jest wielki dopływ ciepła. Jak stwierdzono za pomocą doświadczeń, jeden gram wody potrzebuje 537 kalorji (jednostek cieplnych) do zamienienia się na parę wodną. Tą samą ilość ciepła oddaje para wodna, gdy ze swego stanu lotnego zamienia się z powrotem w stan płynny (w wodę).

Tę właściwość wody zastosowano do życia codziennego. Zamiast ogrzewać każdy pokój przy pomocy palenia w pojedyńczym piecu — podczas czego węgiel wiąże się

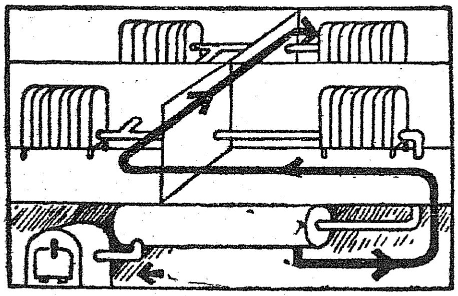

Droga pary.

Gorąca woda.

Kocioł z wodą.

Obieg wody po całym domu.

z tlenem z powietrza dając potrzebne ciepło, — buduje się wspólny piec dla całego mieszkania lub domu. Po większej części urządzenie takie robi się w piwnicy i zamiast stosować do ogrzewania ciepło, wywiązujące się przy spalaniu węgla, zużywa się je na ogrzanie wielkiego kotła wody i na zamienienie tej wody na parę. Następnie parę tę rozprowadza się rurami po wszystkich pomieszczeniach, które chcemy ogrzać. W nowoczesnych piecach (urządzenie centralnego ogrzewania) odciąga się ciepło parze dopóty, dopóki nie zamienia się ona w wodę; podczas tego oddaje ona całą energję cieplną (1 gram wody oddaje 537 kalorji), którą przedtem wchłonęła; ciepło to ogrzewa nasze pokoje. Płynną wodę innemi rurami odprowadzamy z powrotem do kotła, gdzie zmienia się znów na parę wodną i w tej postaci krąży po naszych mieszkaniach, doskonale je ogrzewając.

Trochę humoru

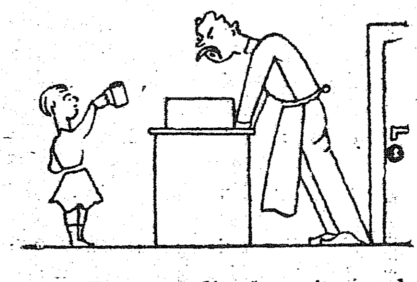

— Proszę o litr krowiego mleka! —

— Ten garnek jest za mały, moje dziecko! —

— To niech pan mi da litr koziego mleka!

Pociąg...

(Nap. I. Abramowicz)

Już słychać huk!
Rytmiczny stuk!
Sygnały wzdłuż!
Migocą już!
Szu!... Szu!... Szu!...
Ru... tu... tu!...
Chrapie!
Sapie!...
Latarni blask!
Miarowy trzask!
Po torze wzdłuż!
Pociąg już!
Blisko tuż!

Uśmiechnij się!

— Marjo, czy nie widziałaś mojej tuby z klejem?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy

(Uł. Łucja Bianka)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów o podanych znaczeniach, pierwsze litery których, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko kompozytora, a ostatnie, czytane od dołu ku górze, dadzą nazwę jego utworu.

Sylaby

at, be, chy, dra, eks, e, fi, gi, he, hi, ko, kon, ki, le, le, le, lim, li, łas, men, mo, nar, nów, ni, nor, o, po, ra, ret, trój ta, tarz, ti, ta, us, wid, wid, ve, vi, za, za.

Znaczenie wyrazów

1) Instrument muzyczny. 2) Porządek społeczny. 3) Ustawodawca starożytny. 4) Zjawa. 5) Owoce południowe (wspak). 6) Dywan barwny. 7) Miejscowość kuracyjna we Francji. 8) Rodzaj materjału jedwabnego. 9) Środek znieczulający. 10) Nakrycie głowy. 11) Uniesienie. 12) Wyspa południowa. 13) Park w Łodzi. 14) Miasto na Śląsku. 15) Pierwsze słowo z klasycznego powiedzenia Juljusza Cezara. 16) Podręcznik do nauki czytania. 17) Poeta polski.

*

(Uł. Izio Horowicz)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach, pierwsze litery których, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego noweli i powieści.

Sylaby

a, biad, bra, ci, cy, dak, del, e, e, la, le, lja, ław, ma, man, ment, nje, o, pek, ra, ron, ry, saj, sy, ta, u, wi, zop.

Znaczenie wyrazów

1) Część domu. 2) Posiłek. 3) Wielki płacz. 4) Boginie zemsty. 5) Przyrząd myśliwski. 6) Klasztor rosyjski. 7) Dowódca kozaków. 8) Cienkie wąsy roślinne. 9) Bajkopisarz (wspak). 10) Naczynie kuchenne. 11) Gęsty roztwór cukru. 12) Wyspa w Europie.

Metamorfoza

(Ułoż. Eda Opoczyńska)

1) R o d a n
2) . . . . .
3) . . . . .
4) . . . . .
5) . . . . .
6) K r z y k

Zmieniając kolejno po jednej literze zrobić z I wyrazu — VI-ty.

Wizytówki

(Uł. J. Rogoziński)

St. Szymania

T. Z. Karo
R. Mazur
E. N. Kler.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 12 lutego.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 4 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Jakut, Afrodyta, kanarek, Amazonka, podkop, rytuał, altana, cudzoziemiec, agawa.

„Jaka praca — taka płaca".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Leżak, Igo, liczman, gaj (wspak) ambasador, Noe, ananas, habit. anarchja. rabin. walec, emisarjusz, yy.

„Liljan Harvey — Kongres tańczy".

ROZWIĄZANIE KWADRATÓW MAGICZNYCH.

I. Bosak, opera, Seret, arena. katar.

II. Wspak, sroga, poker, agent, karta.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI

Tajgi, rózga, Zan, Stefan. facet, płyta, niemowa, kotły (wspak), sesja, hufce, dzida, kasacja. skok. kilim.

„Józef Piłsudski" — Ignacy Mościcki".

ROZWIĄZANIA SZARAD.

Firanka. Panorama.

ROZWIĄZANIA UKŁADANEK SZARADOWYCH.

Persefona. Modlitwa. Terpsychora.

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Drogista. Aptekarz. Kuśnierz.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

Szyba.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 4 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Abramsonówna Lida, Abramowicz Marek, Abramowiczówna Tuśka, Abramowicz I., Adamczewski Jurek, Altmanówna Salusia, Adamówna Leokadja, Baranówna J., Bukińska Jadzia, Blumówna Mania, Blumówna Mireczka, Celinka B., Balbirska Marysia, Barański Józio, Bilska Stacha, Cederówna Lola, Częstochowska Helenka, Częstochowski L., Celińska Zosia, Cederbaumówna Tuśka, Cymer Janek, Całkówna Irka, Dudzikówna Isia, Dudzińska Oleńka, Dudziński Jurek, Drabkówna Wisia, Daumerówna Lucia, Englerowie Mila i Janek, Eliński Stefek, Falkońska Zosia Feldmanówna Renia, Fajnmesserówna Gienia, Furmański Janek, Falderówne Zosia i Ania, Górecka Irka, Gartowska Wiktorja, Górewiczówna Niusia, Gicgierówna Lonka, Gramerówna Lola, Galsterówna Rachela, Gutmanówna Różka, Gabryński Stach, Garlikowska Hanka z Polesia, Herszenhornówna Franka, Horowicz Izio, Harakówna Marysia, Heimanówna Inka, Hanowerówna Halinka, Hamerówna Irka Herszenberg Julek, Holcmanówna Bela, Hurwicz Józio, Izbicka Mirka, Janowska Relunia, Jaskulskie Zosia i Hania, Jakubowski Józio, Jóźwiakówna Zocha, Krauze B., Karpówna Fela, Karpówna Frania, Kantorowiczówna Sonia, Karwowska Lili, Kruczewska Jadwiga, Kopelmanówna Hala, Kolasiewiczówna Marja, Kurc Be-

nio, London S., Lipszycówna Tola, Lipowska Lipska, Landau Władek, Lubelski S., Lubelska Estusia, Liń ski Piotruś, Lipmanówna Fania, Łęcka Halszka, Łukin Izio, Mincówna Salusia, Milewska Hania, Marguliesówna Gienia, Murnerówna Liza, Maliszewski Tadek, Nowakowska Hela, Najberżanka Mirka, Nowik Władek, Nowicka Lidia, Nyklówna Jadzia, Opoczyńska Ginka, Openchowska Zuzanna, Opa towski Henio, Orensztajnówna Zosia. Orensztajnówna Bela, Oldak Józio, Openheimówna Celinka, Pikówna Saba, Przygórska Krysia, Pankowska Jasia, Perle Janek, Pudłowska Irka, Prajsówna Sabcia, Pytlówna Lusia, Poznańska Sabinka, Pilecka Bronka, Rogacka Kazia- Rozencwajg Moniek, Rozenberg Mirosław, Rudnicki Tomek, Rajchmanówna Bela, Rozenfarbówna Żeńka, Rozenberżanka Danusia, „F. R.", Rutkowska Helena, Silski Leon, Simonowiczówna Madzia, Sławska Hania, Szpindlerówna Madzia, Starkmanówna Sala, Sołowiejczyk S., Szulzyngierówna Tolusia, Szulzyngierówna Freda, Szpiro Rafał i Irka, Guteczka i Haneczka Sz., Szajniakówna Franka, Tomaszewska Basia, Tancmanówna Renia, Torończykówna Lola. Tepferówna Rita, Tucholcówna Bronka, Tarnowska Jadwiga, Tenenbaumówna Celinka, Woźniakówna Zocha, Wizelówna Hanusia, P. W. i J. Z., Wiązowska Romana, Walcmanówna Lucia, Wolańska Genowefa, Wienerówna Dorka, Wołkowicz Benio, Zaklikowska Ewa, Zaklikowski J., K. Z., Zylber Henryk, Załęska Józia, Zylberberżanka Renia, Zylberberżanka Gieniusia, Zylberberżanka Maniusia, Zylbersztajnówna Krysia, Zajączkowska Miecia, Zamarska Marysia, Zaliszewska Gnusia, Żukówna Jadzia.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Izio Horowicz.

2) Grę towarzyska — Krysia Przygórska.

3) Ksiażkę — Mireczka Blumówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) **w sobotę, dnia** 4 lutego między godz. 4 a 5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Canówna Tola: Wcale się nie gniewam. Mam nadzieję, że obietnicy dotrzymasz i będziesz regularnie pisywała do „Głosiku". Na wszystkie listy otrzymasz odpowiedzi, choć z małem opóźnieniem.

Canówna Tola poleca czytelnikom i czytelniczkom „Głosiku" następujące książki: Burnetta „Mały lord" i Beecher Stowe „Chata wuja Toma".

Herszenberg Gienek: Gdzie się zawieruszył ten zapowiedziany list?

Grynbaum Arielek: Bardzo się cieszę, że udało ci się rozwiązać niektóre rozrywki. Zobaczysz, z czasem będzie ci to przychodziło z coraz większą łatwością. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź z siostrą na którekolwiek przyjęcie redakcyjne.

Hajmanówna Inka: Odpisuję ci jednocześnie na oba liściki, moja nowa siostrzeniczko. Los napewno i dla ciebie okaże się łaskawy. O ile zaprosisz mnie na przedstawienie, chętnie przyjdę. Przy podawanych książkach należy pisać nazwiska autorów.

Zylberberg Moniek: Cieszę się, że lubisz „Mój Głosik" i zacząłeś do niego pisać. Dlaczego Berliński ostatnio nie daje znaku życia? Czy Renia i Mania są twemi siostrami? Do rysunków trzeba mieć zdolności, ale pracą można i w tej dziedzinie dużo zrobić. Sprobuj rysować na kratkowanym papierze naj prostsze przedmioty: stół, szafę, krzesło i t. p. Gdy się wprawisz, lepiej ci pójdzie.

Hanowerówna Halinka: Odpisuję ci jednocześnie na dwa liściki. O ile chcesz poznać mnie i dziatwę głosikową, przyjdź jutro na przyjęcie. Z książek podanych przez ciebie podam tylko jedną, bo pozostałe poleciły już inne dzieci

Hanowerówna Halinka poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" książkę Anny Lewickiej: „Wielki czarodziej — T. A. Edison".

Radzynerówna Lusieńka: Odpowiedź trochę spóźniona, ale to nie z mojej winy, tylko z powodu braku miejsca. Co to były za powody, które stanęły ci na przeszkodzie? Opisu pożaru dotychczas nie otrzymałam. Na przyjęcie serdecznie cię zapraszam. Mateczce i siostrzyczkom dziękuję za pozdrowienia.

Radzynerówna Lusieńka wzywa Salusię Zylberberżankę, aby napisała do „Głosiku".

Częstochowska Helenka: Ani od Halinki, ani od Różyczki dotychczas listu nie otrzymałam. Film „Człowiek - małpa" widziałam i bardzo mi się podobał. Specjalnie zainteresowały mnie tresowane małpki i słonie. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek umysłowych, zasadniczo nie odpowiadam.

Częstochowska Helenka poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" powieść historyczną Jezierskiego p. t „Targowica".

Częstochowska Helenka wzywa Paulinkę Mozelsównę, aby napisała do „Głosiku".

Frydmanówna Helenka: Witam nową siostrzeniczkę. Można nadsyłać niepełne rozwiązania. **Jutro** jest przyjęcie między godz. 4 — 5 po poł. Twoja koleżanka jest rzeczywiście miłą dziewczynką. Czekam niecierpliwie na obiecany obszerny list.

„Lilla Weneda": Bardzo się cieszę, że znów napisałaś słów kilka. Myślałam, żeś już o mnie zapomniała. Zima jest może ładna, ale ja wolę lato, słońce i ciepło. Uważam cenzurkę twoją za doskonałą. W sprawie pseudonimów już niejednokrotnie się wypowiadałam: uważam je za całkiem zbyteczne. Wierszyki poprawię i umieszczę. Pozdrów Ninkę. Czy się z nią widujesz?

„F. R.": Dziękuję za zainteresowanie. Czuję się zupełnie dobrze. Święta przeszły całkiem nieszczególnie. Prócz Celinki napisało do mnie jeszcze kilka twoich koleżanek. Jak się czuje Marysia? Co jej właściwie jest? Oddaj jej odemnie serdeczne pozdrowienia. Helusia M. już oddawna do mnie nie pisze. Rodzeństwu za ukłony dziękuję.

Rozencwajżanka Dorka: Czy już czujesz się całkiem dobrze? Możesz jutro przyjść na przyjęcie. Siostrzyczka może ci chyba powiedzieć, jak się rozwiązuje rebusiki.

Rozencwajżanka Dorka poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" następujące książki: Niewiadomskiej: „Złoty wiek Peryklesa", Grabowskiego: „Podania i legendy greckie" i Bukowieckiej: „Jak Piastowie budowali Polskę".

Sznycerówna Różka: Witam nową siostrzenicę i proszę o obszerny liścik.

Tajtelbaumówna Estusia: Cieszę się, że jesteś już zdrowa i masz dobrą cenzurkę. Wszystkie książki, które podałaś, poleciły już inne czytelniczki „Głosiku".

Sztajnberżanka Mita: Pamiętam cię doskonale i do grona moich siostrzeniczek nadal należysz. Hala S. już dawno do mnie nie pisała. Ostatnio widziałem się z twoją przyjaciółką, Kazią. Czy oddała ci ona pozdrowienia odemnie?

Sztajnberżanka Mita wzywa Hanię Grajcerównę, aby napisała do „Głosiku".

Sztajnberżanka Mita poleca czytelniczkom i czytelnikom „Głosiku" książkę Żelichowskiej „Spłacony dług" i Dyakowskiego „Z naszej przyrody".

Fajwlewicz Stanisław: Zupełnie cię nie pamiętam, lecz chętnie zaliczę cię w poczet moich siostrzenic i siostrzeńców. List twój widocznie zaginął, gdyż ja na wszystkie otrzymane listy odpisuję. Czekam na obszerniejsze wiadomości.

„Malwina": Bardzo się cieszę, że rozsądek wziął górę i napisałaś do mnie, nie zwracając uwagi na przycinki koleżanek. Artykulik możesz nadesłać. Książki przez ciebie podane, są za poważne dla dziatwy głosikowej. Na przyjęcie możesz przyjść; ty i twoje koleżanki będziecie mile widzianymi gośćmi. Czy Janek i Hala znają Mietka H.? Czy sama napisałaś list na maszynie? Forma wierszyka szwanku je; brak rytmu.

Chajakówna Bronia: Bardzo się cieszę, że przeprosiłaś się z koleżankami. Nie lubię gniewów i dąsów między memi siostrzeniczkami. Żarcik wydrukuję. Dlaczego Dosia nie pisze?

Szwarcberżanka Paulinka: Dziękuję za dowód pamięci. Dziewczynki, o których piszesz, najprawdopodobniej zapomniały już o mnie i o „Głosiku".

Szwarcberg Heniutek: Możesz zawsze pisać na papierze w kratki, a nie na listowym. Sądzę, że w „Głosiku" są zawsze trudniejsze i łatwiejsze rozrywki. Te ostatnie przeznaczone są właśnie dla młodszej dziatwy.

Kac Artur: Witam nowego siostrzeńca i czekam na obszerny list.

Feldmanówne R. i B.: Z chęcią przyjmuję was do grona dziatwy głosikowej. O ile chcecie mnie poznać, przyjdźcie w którąkolwiek sobotę na przyjęcie redakcyjne.

Janowska Felka: Mam nadzieję, że napiszesz mi, jaką dostałaś cenzurkę. Czy i ty należysz do jakiejś komisji? Książki, które podajesz, już zostały polecone przez innych. Kuzyneczkę ucałuj i powiedz jej, że może ci list podyktować.

Wurzak Jakób: Morzenie, o którem piszesz w liście, nie było takie trudne do spełnienia. Troszkę odwa i sam je urzeczywistniłeś. O ile chcesz mnie poznać, to przyjdź jutro lub w inną sobot ęna przyjęcie redakcyjne.

Goldberżanka Lucynka: Prośbę spełnię, ale proszę również moją prośbę spełnić i napisać długi list. Dlaczego rozrywki podpisane są pseudonimem?

Brajtmanówna Tola: Z chęcią przyjmuję cię do miłego grona dziatwy głosikowej i jestem wdzięczna Reni, że ci dodała odwagi do napisania do mnie. Doskonale sobie wyobrażam, jak przyjemnie spędziłaś święta w Zakopanem, gdyż i ja kilka lat temu zimą tam byłam. Czy dobrze się ślizgasz? A jak ci poszło z nartami?

Hamermeszówna Bela: Tola dobrze zrobiła, napewno jej za to będziesz wdzieczna. Siostrzeniczką moją już jesteś. Ponieważ wkrótce będą twoje urodziny, zgóry składam ci serdeczne życzenia.

Wajsberg H.: Wcale się nie gniewam, tylko się dziwię, że ostatnio znów nie piszesz i nie nadsyłasz rozwiązań. Czy jeszcze chodzisz na naświetlenia?

Jakubowska Różyczka: Moja droga, nie wszystkie filmy są odpowiednie i zrozumiałe dla dziewczynek w twoim wieku. Za kilka lat napewno sama przyznasz mi rację. Co się tyczy nagrody, jestem pewna, że los i dla ciebie będzie łaskawy. Gdzie jeździłaś na saneczkach? Siostrę pozdrów i powiedz jej, że się z nią zgadzam; książka, o której piszesz, jest dla ciebie zupełnie nieodpowiednia. W twoim wieku nie można jeszcze zrozumieć zagadnień, poruszanych w niej przez autora. Gdy przeczytasz tę książkę za 5 — 6 lat, sama się ze mną zgodzisz. Szkoda twego czasu na czytanie nieodpowiednich dla twego wieku książek. Czytaj teraz książki, które mogłabyś zrozumieć, a będziesz z nich miała o wiele więcej pożytku. Odpowiedzi co tydzień mieć nie możesz, z powodu braku miejsca.

Jakubowska Różyczka wzywa C. Jakubowskiego, aby napisał do „Głosiku".

Stefa Z.: Dziękuję za liścik i bardzo się cieszę, żeś w Zakopanem dobrze czas spędziła. Chciałabym się znaleźć w gronie „znawców" t. j. móc zawyrokować, jak wyglądasz. Czekam na artykulik o sportach zimowych. Serdeczne pozdrowienia dla mateczki i brata.

Regensberżanka Maniusia: Witam nową siostrzeniczkę. Bardzo się cieszę, żeś odrazu pierwszy list odważnie napisała. Czekam na dalsze wiadomości, bardziej szczegółowe.

Rab Józef: Czekam na obiecany list od nowego siostrzeńca. Na pytania, tyczące się nadsyłanych rozrywek umysłowych, zasadniczo nie odpowiadam. Trzeba czekać cierpliwie, aż ukażą się one w „Głosiku"

Lubelski S.: Czy już byłeś z siostrą na przyjęciu? Do jakiej szkoły chodzisz? Może na urodziny rodzice kupią ci łyżwy? Jeżeli nie, to w przyszłym roku łyżwy siostry napewno będą już dla ciebie dobre.

„Leniuszek": Miałaś naturalnie rację, bo odrazu spełniam twoją prośbę i zaliczam cię do grona moich miłych siostrzenic i siostrzeńców. Gdy będziesz miała trochę wolnego czasu, napisz obszerniej. Czy jest tak, jak głosi pseudonim.

Lubelska Estusia: Czy korzystałaś często ze ślizgawki? Teraz jest odwilż i chyba niema już lodu. Jutro będziesz pewno z koleżanką na przyjęciu?

Karpówna Fela: Cieszę się, że postanowiłaś ze mną korespondować, bo dzięki temu przybyła mi jeszcze jedna siostrzenica. Jutro się chyba poznamy na przyjęciu redakcyjnem. Uważam, że możesz podpisywać się całem nazwiskiem, a nie inicjałami. A ty, jak sądzisz?

Poznańska Sabinka: Witam serdecznie nową siostrzeniczkę. Jestem pewna, że następne listy będą obszerniejsze. Wkrótce się chyba poznamy.